Rok VI. We Lwowie dnia 26. maja 1898. Nr. 21.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna 5 zł. 50 ct.
półroczna 3 » — »
kwartalna 1 » 50 »
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEM. POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya: Probostwo N. P. M. Śnieżnej, ul. Śnieżna 2.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

DZIEŃ JUBILEUSZU.

Szczęśliwy naród, który bez zastrzeżeń czcić może swoich wieszczów. W epoce wielkiego rozdarcia i powikłania pojęć, jaką jest nasza, szczęście tem większe, im o nie trudniej. Anglik może schylać czoła przed Szekspirem i Miltonem — przed Pope'm wstrzyma go jego stronniczość, przed Byronem — jego subjektywizm, od Shelleya odtrącą radykalne dążenia przechodzące w nihilizm. Niemcy katolicy wielbić będą geniusz swych mistrzów z XVIII. w. — ale nie potrafią się zgodzić ani na bezwyznaniowe Credo Lessinga w Natanie, ani na panteistyczny kult zmysłów Goethego, ani na oddźwięki rewolucyjnej »Sturm und Drangperiode« w Schillerze. Swawolna muza Musseta i napuszona frazeologia Wiktora Hugo musi wywołać krytykę ich największych wielbicieli we Francyi, podobnie jak uczciwie myślącego Włocha odepchnie od Leopardiego egzageracya pessymizmu, od Amicisa liberalna ckliwość, od Annunzia — kwiatami okryta sprośność, od Carducciego massońska nienawiść ku Bogu.

U nas inaczej. Wieszcze nasi są ludźmi, i jak ludzie błądzą — u żadnego jednak z godnych tego imienia błąd nie jest stałą zasadą, trwałym przeciw prawdzie i dobru buntem. Żaden z naszych poetów nie lubuje się w zepsuciu stanowiącem tło twórczości dla tylu talentów na Zachodzie, żaden nie jest zdrajcą swego Boga i Kościoła, albo też narodowych ideałów. A już przedewszystkiem Mickiewicz. Błądził i on — ale błędy jego były porywami duszy szlachetnej i pełnej najlepszej chęci i wiary a jak słusznie o nim powiedział jeden z kaznodziejów niedzielnego obchodu powodem błędu był: »nadmiar idei o królestwie Bożem, a dziś, gdy duch Boży popchnął Kościół do ujęcia akcyi społecznej w ręce.. Mickiewicz gdyby powstał z grobu nie szukałby Towiańskiego, ani też by szedł formować legiony, ale ukląkłszy przed wielkim Papieżem poszedłby stać się szermierzem jego myśli w Ojczyźnie«.

A przytem te błędy trwały tak krótko, naprawione zostały tak szlachetnie, a cały żywot Wieszcza tak czysty i promienny, a twórczość jego bez żadnej skazy moralnej, bez jednej myśli złej lub niskiej, wielka nietylko geniuszem, ale co większe — wiarą i cnotą, czyż nie jest zadośćuczynieniem, zadośćuczynieniem stokrotnem? Nie, zaprawdę; sercem przepełnionem uwielbieniem i wdzięcznością dla Stwórcy, którego wszechmoc daje poetom natchnienie i mężom wielkim — cnotę, możemy i powinniśmy złączyć się z całym naszym narodem, obchodzącym w tym roku 100-letnią rocznicę urodzin Adama.

Obchodziło ją i nasze miasto i obchodziło pięknie. Czy ten właśnie sposób uczczenia pamięci Wieszcza był najbardziej odpowiednim? Nie chcielibyśmy rozdźwiękiem krytycznych uwag psuć harmonię ogólnego nastroju, ale przecież wolno będzie zrobić uwagę, że uroczystość nie byłaby na swej podniosłości straciła, gdyby jej nadano cokolwiek odmienny charakter. Gdyby żył Poeta, z pewnością nie cieszyłby się z illuminacyi w czasie ogólnej biedy i głodu i wolałby stokroć, aby grosz, idący z dymem, oddać na chleb dla nędzarzy, na książki dla dziatwy, może na środki moralnej ochrony przeciw tej propagandzie przewrotu, która chciałaby dla rewolucyi kosmopolitycznej zaannektować i jego. Cieszyłoby go pewnie zespolenie się bratnie wszystkich społecznych żywiołów w miejscu, na którem stanąć ma jego pomnik i serce jego rozrzewniłoby się na widok tysiąca szkolnych mundurków trzymających tak dzielnie straż, i innych tysięcy mniejszej dziatwy, i zastępów rzemieślniczych i robotniczych. — Ale dla takiego jak on Polaka i katolika co za straszliwy ból być by musiał słuchać fałszywego tonu, jakim małoduszność rozstrzygających czynników pozwoliła zepsuć uroczystość narodową: socyalistycznego programu wypowiedzianego przez p. Hudeca, »Czerwonego sztandaru« i okrzyków robotniczej gromady, zaprzedanej w poddaństwo Pasażu Hausmana. A dopieroż gdyby wstawszy z grobu Wieszcz kochany ujrzał owe broszury, wysławiające go jako Apostoła socyalizmu i międzynarodówki, gdyby ujrzał postać swą, sprofanowaną socyalistycznemi godłami w gnieździe żydowsko-bezwyznaniowego bałamucenia biednych robotników — nie wiem czy drugi raz by nie umarł.

Nie, zaprawdę, należy raz otwarcie rzecz postawić: nie rozumiemy zachowania się warstw inteligentnych, mających pretensyę a nawet obowiązek kierowania społeczeństwem — nie rozumiemy zaś nie dla tego, aby one miały złe zasady

lub z umysłu postępowały szkodliwie, ale dlatego przeciwnie, że co chwila postępują najoczywiściej wbrew własnym zasadom, kręcąc się jak chorągiewka na dachu za wiatrem i poświęcając wszystko: ogólne dobro i bezpieczeństwo, przekonanie własne, nieraz własny interes — obawie przed chwilowem powikłaniem, nieprzyjemnością, trudnością, i gorączkowej chęci wyjścia z tej trudności za jaką bądź cenę. W ten sposób w wybitnej instytucyi uchwala się znaczna zapomoga chleba dla głodnej ludności — zawiadamia się o tem towarzystwa dobroczynne, które tę pomoc zaczynają rozdawać — i narazie ni stąd ni zowąd unieważnia się postanowienie. Dla czego? Z obawy aby ono nie wyszło na korzyść socyalistów ściągających z prowincyi ludność roboczą do Lwowa? Ależ, mój Boże, czyż jałmużna, nawet niegodnemu dana, jest takiem wielkiem nieszczęściem i grozi ogółowi ruiną? Czy przeciw wyzyskowi zresztą nie można się zabezpieczyć? To samo cofnięcie się w sprawie iluminacyi. Korporacya urzędowa ze stu osób złożona powzięła uchwałę: słuszną czy nie, mniejsza — ale ją powzięła i to znaczną większością. Grono prywatne, złożone z trzydziestu osób, bardzo zresztą szanownych i poważnych, postanawia nazajutrz coś innego — i oto w tejże chwili instytucya urzędowa, reprezentacya setek tysięcy ludzi cofa się posłusznie i uchwałę odwołuje. Mniejsza, kto miał słusznie: chodzi tu o sposób postępowania, o ten brak myśli przewodniej, konsekwencyi i zasady w działaniu, który na wszystkich polach tak nam co dzień szkodzi i oddaje nas coraz bardziej, mimo naszej liczebnej przewagi, na łaskę i niełaskę garstki ludzi przewrotu, świadomych celu, zorganizowanych i idących wytrwale naprzód.

Gdyby partya socyalistyczna przyszła do komitetu z żądaniem dopuszczenia jej do udziału w uroczystości, powołując się na to, że jednem jest z narodem całym i oddzielać się nie chce od ogółu braci — możnaby było nie wierzyć w jej szczerość — godziło się jednak dać jej miejsce w pochodzie. W pochodzie — nie w programie. Dla oddania czci Mickiewiczowi i stwierdzenia (tym razem wyjątkowo) uczuć narodowych było to pierwsze zupełnie dostateczne: obok stowarzyszonych z Domu robotników, brały w obchodzie udział liczne stowarzyszenia, a niektóre o znacznej liczbie członków, byli też przytem i reprezentanci przeciwnych opinii politycznych, a nie przyszło na myśl nikomu żądać osobnej przemowy w imieniu »lewicy«, stańczyków czy ludowców, w imieniu »Skały«, »Gwiazdy«, »Jedności«, »Ogniwa«, Czytelni dla kobiet czy Czytelni katolickiej. Do żądania takiego nie było podstawy, tem bardziej, że wszystkie po polsku myślące i czujące stowarzyszenia urządziły już lub urządzają specyalne obchody dla swych członków.

Socyaliści jednak są na osobnych prawach, traktują oni jak potęga z potęgą, z inteligencyą, z miastem, z krajem, z narodem. Przynoszą pokój lub wojnę w fałdach swojej togi. »Albo przemowa Hudeca i porządek z naszej strony zagwarantowany, albo...«. Albo co? Awantura uliczna podczas obchodu? Ależ tem lepiej! Niechby raz odkryły się ostatecznie karty i okazało się wyraźnie najbardziej zaślepionym filistrom lwowskim, jakiem jest stanowisko przewrotowego stronnictwa wobec narodu! Wszakże właśnie w chwili, gdy dekorowano biustem Mickiewicza balkon domu robotniczego i niesiono w pochodzie tablicę z godłem »Socyalna demokracya — Adamowi«, poseł socyalistyczny miasta Lwowa objeżdżał Podole z p. Iwanem Franką, agitując za tym renegatem własnej jego Rusi i bezecnym potwarcą naszego Wieszcza. Niechby więc byli zwolennicy Franki i Kozakiewicza wyciem swem spróbowali przeszkodzić wyrazowi uczuć całego narodu: zobaczylibyśmy, czyby ich prędko nie zmusiły do milczenia zastępy dzielnej młodzieży polskiej, zastępy poczciwych, polskich i katolickich robotników. Ci panowie zresztą wiedzieli o tem sami: nie byliby się ruszyli. Ale my lubimy spokój. Więc zamiast obok poczciwego głosu młodego polskiego rękodzielnika kazać się odezwać robotnikowi z »Jedności« — pozwolono mówić p. Hudecowi i nawet go oklaskiwano wśród fraków i kontuszów, ilekroć w przerwach pomiędzy agitatorskimi i rewolucyjnemi frazesami wspomniał o tem, że burząc całą społeczność europejską dla wprowadzenia nowych porządków, socyaliści i o Polsce nie zapomną.

Smutne to, bardzo smutne i jeżeli na takie rzeczy ma patrzeć Mickiewicz z wyżyn kolumny, pomnikowej na Wałach, lepiej nie stawiać tam jego postaci. Ale nie: patrzyć on będzie na inne jeszcze rzeczy, lepsze, zdrowsze, podnoszące ducha i napełniające otuchą w przyszłość. Patrzyć on będzie przedewszystkiem na tę szkolną młodzież, która po raz pierwszy występując publicznie, wystąpiła tak dzielnie, tak karnie, tak uczciwie i twardemi swemi barkami wstrzymała napór socyalistów a przed ich sztandarem nie chciała uchylić czapek — i widok tych tysięcy mundurków, pod któremi biją poczciwe, kochające Boga i kraj serca polskie stanie się dla niego najmilszym z hołdów, składanych mu przez Ojczyznę. (+)

Kazanie na Uroczystość Trójcy Przenajświętszej.

„Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha św“.
(Mat. 28, 19).

Ewangelia dzisiejsza zawiera w sobie największą z tajemnic wiary naszej. Jeden jest Bóg, a trzy Osoby. Ojciec, Syn i Duch św. — taką prawdę ogłasza Zbawiciel światu, dając zlecenie Apostołom, aby w imię Trójcy Przenajświętszej udzielali wszystkim Chrztu św.

W starym Zakonie nie znano dokładnie tej prawdy. Z dwóch zaś przyczyn objawił Bóg tyle ważną, gdyż do Istoty Jego odnoszącą się tajemnicę, dopiero w Nowym Zakonie. Pierwsza była ta, że Żydzi do bałwochwalstwa skłonni, byliby w trzech Osobach niewątpliwie istnienie trojakiego bóstwa przyjęli; druga, że działalność każdej z trzech Osób Bożych stała się dla ludzkiego pojęcia przynajmniej w przybliżeniu dostępną dopiero po dokonanem przez Chrystusa odkupieniu i po zesłaniu Ducha św. na kościół. *„Pocieszyciel, Duch św., którego Ojciec pośle w imię moje, on was wszystkiego nauczy“.* (Jan 14, 26). Zastanówmy się bliżej nad Tajemnicą Trójcy Przenajśw. Rozważanie jej:

1. *Utwierdza nas we wierze.*
2. *Zachęca do miłości Boga.*

I.

Religia katolicka, to jakby jedna wspaniała budowa wzniesiona wszechmocną ręką Boga. Wszystko, co w niej jest, tworzy razem przedziwną harmonię; wszystko ma swoje zadanie, przeznaczenie. Niczego tam nie brak, lecz nic się również nieda usunąć bez uszkodzenia siły i piękności tej budowy... Podstawą jej i fundamentem jest wiara w Boga jednego, trójosobistego. Naruszyć tę podstawę, znaczyłoby zburzyć opierający się dom na niej. Bo co nam przypomina Tajemnica Trójcy Przenajśw.? Oto Ojciec znieważony przez grzech, żąda koniecznego zadośćuczynienia. Syn Boży powodowany nieskończoną

miłością, staje się człowiekiem, poucza ludzkość o jej celu i wskazuje drogę do niego, a wreszcie zaofiarowuje się. Duch św. udziela nam w kościele wszystkich łask płynących z ofiary krzyżowej. Te prawdy zaś są **główną treścią** wiary naszej; dokoła nich dopiero grupują się inne. Słusznie tedy powiedzieliśmy, że z usunięciem Tajemnicy Trójcy Przenajśw. runąć musi religia cała, gdyż ani odkupienie, ani poświęcenie, ani istnienie kościoła, ani Sakramentów bez niej pomyśleć się nie da. *„Kto chce być zbawionym,* mówi w swojem wyznaniu Atanazy św., *musi mieć katolicką wiarę, która polega na tem, że czcimy jednego Boga w trzech Osobach, a trzy Osoby w jedności“*...

Wiara w Trójcę Przenajśw. jest tem charakterystycznem znamieniem, które wyróżnia nas z pomiędzy wyznawców innych religii. Od chwili, gdy przy chrzcie św. w imię Trójcy Przenajśw. przyjęto nas do społeczności katolickiej, wszystkie sprawy, odnoszące się do uświęcenia i zbawienia naszego, dokonują się pod Jego wezwaniem. W imię Trójcy pasuje nas Biskup przy Sakramencie Bierzmowania na rycerzy Chrystusowych; w imię Trójcy rozgrzesza spowiednik, gdy przystępujemy do trybunału Pokuty; w imię Trójcy łączy kościół związki małżeńskie; w imię Trójcy dysponuje kapłan na śmierć; w imię Trójcy wreszcie modli się kościół za nas po śmierci... I nas upominać nie przestaje, abyśmy wszystko w imię Trójcy zaczynali i kończyli... Idźmy za tem wezwaniem. Dla uczczenia Boga jednego w trzech Osobach powtarzajmy często słowa, któremi kościół rozpoczyna dzisiejszą Mszę św. »Niech błogosławiona będzie święta i nierozdzielna Trójca; wyznawajmy ją, gdyż czyni nad nami miłosierdzie swoje«. — Niech w nas nie powstaje żadna wątpliwość co do tej prawdy, dlatego, że jej zrozumieć nie możemy. Tak! Jeden Bóg, a trzy Osoby, to tajemnica, która nie sprzeciwia się wprawdzie rozumowi, ale go przewyższa. Czyż jednak dlatego nie mielibyśmy w nią wierzyć?... Za dużo dziś niestety namnożyło się mędrków. Każdy uczony, każdy rozprawia, krytykuje, zmienia według własnego rozumienia nawet to, o czem wyobrażenia nie ma. Nie tylko zasady społeczne, lecz i religijne są przestarzałe w pojęciu wielu, którym one nie dogadzają. W swoich zapędach reformatorskich głupcy nie wahają się przesądami nazywać tego, co przez lat blisko 2.000 jako świętość czczono, co ludzie tacy, jak Augustyn św. i Tomasz, za nieomylną uznawali prawdę. I dlaczego to czynią? Gdyż rozumem swoim małym, drobnym, pojąć tych zasad nie mogą! Jakże niedorzeczne żądanie! Ile to spraw dokonujących się w świecie, na które codziennie własnemi oczyma patrzymy, jest dla nas nie jasnych? Nie rozumiemy siebie samych, tego procesu, który dokonuje się w ciele i w duszy naszej. Zagadka obok zagadki w rzeczach, z któremi w bezpośredniej zostajemy styczności, a chcielibyśmy zbadać na wskróś Boga, Istotę duchową i najwyższą?... *»Wyższych rzeczy nad cię nie pytaj się,* upomina Mędrzec, *a mocniejszych nie badaj się, albowiem wiele nad rozum ludzki tobie pokazane«* (Ekk. 3). *»Kto się wiele bada o majestacie, będzie zatłumion od chwały«* (Przyp. 25). Wielka prawda! Za maliśmy, aby módz wszystkiego dociec; za maliśmy przedewszystkiem, aby Istotę Boga zbadać. Jego wielkość, majestat, potęga, przytłaczają nas ciężarem swoim tak, iż z Prorokiem wyznać musimy: *»Oto ja Panie jako dziecko nie umiem mówić o Tobie«*...

Powiadają, że orzeł, chcąc zbadać siłę wzroku piskląt swoich, zwraca je oczyma ku słońcu. Te które wytrzymają działanie światła słonecznego, zachowuje przy życiu, które znieść go nie mogą, w przepaść strąca. Możnaby powiedzieć, że i kościół katolicki, chcąc przekonać się o sile wiary naszej, każe nam patrzeć w słońce majestatu Boga jednego w trzech Osobach. Gdy wzrok duszy naszej zniesie blask tej Tajemnicy, zachowuje nas kościół w łonie swojem; jeżeli nie, przestaje uważać nas za członków. Któż nie chciałby należeć do kościoła Chrystusowego. Odrąćmy więc wszelkie pokusy usiłujące zachwiać w nas wiarę, a mówmy często z owym ojcem ewangelicznym, któremu Chrystus uleczył syna: *»Wierzę Panie: ratuj niedowiarstwa mego«* (Mar. 9, 23).

II.

Zastanawianie się nad Tajemnicą Trójcy Przenajśw. obudza w nas również miłość ku Bogu. Mimowoli bowiem, wymawiając trzy imiona Boskie, przypominamy sobie wszystko, co zdziałał Bóg dla nas i działa dotąd. Na imię Ojca wraca myśl moja do chwili stworzenia. Dawszy byt wszystkiemu i nas ten Ojciec najlepszy powołał do życia, nie z konieczności jakiejś, lecz z miłości, przeznaczając nas równocześnie do szczęścia doczesnego i wiecznego. *„Uczyńmy człowieka na obraz i podobieństwo nasze — a niech przełożony będzie wszystkiej ziemi“* (Rodz. 1). Wyobraźnia moja widzi i raj rozkoszy i szczęście pierwszych rodziców, polegające nie tylko na posiadaniu wszelkiego dobra fizycznego, lecz przedewszystkiem na posiadaniu Boga, o którym powiada Pismo św., że »obcował z ludźmi«, »mówił do nich«, »błogosławił im«..

Wymawiając imię Syna, żywo stawię sobie przed oczy dobrodziejstwa, które Zbawiciel dla mnie uczynił. Widzę Jego wcielenie, najpierwsze dni życia w opuszczeniu i nędzy, w cierpieniu od kolebki. Widzę Go dalej nauczającego słowem i przykładem, Jego cuda, proroctwa, mękę, śmierć na krzyżu, zmartwychwstanie i wniebowstąpienie. Widzę wreszcie Jego tryumf siedzącego po prawicy Ojca, odbierającego chwałę od niezliczonych zastępów aniołów i świętych. *„Godzien jest baranek, który jest zabity, wziąć moc i bóstwo i mądrość i siłę i cześć i chwałę i błogosławieństwo“*.... (Objaw. 5, 12).

Gdy wspominam Ducha św., muszą mi przyjść na myśl te bogactwa łask, które On daje w kościele wszystkim pragnącym zbawienia. Z rozrzewnieniem uprzytamniam sobie moje lata dziecinne, kiedy pierwszą Spowiedź św. odbyłem, pierwszą Komunią św. przyjąłem. Jakże wtedy byłem szczęśliwy; ile uciechy i radości sprawiał mi ów akt święty! Gdy w wieku późniejszym popadłem znowu w grzechy, gdym utracił łaskę Bożą, czułem, że na złej znajduję się drodze. Budziła się we mnie chęć poprawy, ale równocześnie wstyd i lęk trzymały mnie zdala od konfesyonału, gdzie pojednać się mogłem z Bogiem. Tysiączne myśli i uczucia krzyżowały się w duszy mojej. Były chwile, żem poczynał rozpaczać. Lecz oto nagle ożywiła mnie jakaś siła; przełamałem wszystkie trudności i oczyściłem duszę z grzechów. Było mi wówczas tak dobrze! Zdawało mi się, że ktoś ciężar straszny odwalił mi z piersi! Kto to sprawił? Duch św., ów Pocieszyciel niebieski, który w nas zamieszkał. Byliśmy wtedy *„świątynią Jego“*...

Rozważając te dobrodziejstwa Trójcy Przenajśw., czy podobna, abyśmy nie poczuli w sobie wdzięczności za nie i nie zapragnęli odpłacić się miłością za miłość? Chyba człowiek bez wiary mógłby pozostać obojętnym na tyle dowodów dobroci Bożej. Myślmy więc często o tej tajemnicy wiary naszej. Codzień mamy ku temu sposobność, gdyż codzień, przynajmniej rano i wieczór, robimy na sobie znak krzyża. Nauczmy się tej krótkiej modlitwy pochwalnej, której kościół na uczczenie Trójcy Przenajśw. przy nabożeństwach często używa i powtarzajmy z głębokiem przejęciem: Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi św., jak była na początku teraz i zawsze i na wieki wieków. Amen.

X. J. G.

Synod ruski.

(Ciąg dalszy).

Co do budowy i urządzenia świątyń podaje Synod obszerne i wyczerpujące przepisy, z jakich mają się składać części, w jakim stylu mają być budowane i t. p. Ważne są zwłaszcza przepisy co do wewnętrznego urządzenia świątyń. Poucza się tu, jak ma być stawiany wielki ołtarz, aby wymogom obrządku odpowiadał, w co ma być zaopatrzony i jak ozdobiony. Naprost ołtarza ma się znajdować lampa wisząca przed Najśw. Sakramentem, w którejby światło nieustannie gorzało. Po obu stronach presbyterium mają być ławki dla chórów (kryłosy), a także ławeczka dla kolatora. Po środku

cerkwi ma być stolik zw. *tetrapod* z obrazem do całowania, dalej konfesyonały do św. spowiedzi, a u wejścia do świątyni naczynie z wodą święconą.

Między naczyniami i sprzętami, należącymi do służby Bożej wspomina się tu wyraźnie Monstrancya, której środkowa część do wkładania Hostyi św. Melchizedekiem zwana ma być poświęcana przez Biskupa, tudzież baldachim pod którym ma być Sanctissimum niesione.

Ustalone wreszcie zostały przez Synod barwy szat kapłańskich (paramentów). Barw zasadniczych jest cztery: 1. biała, 2. czerwona, 3. fioletowa i 4. czarna. Pierwsza barwa biała lub jasna *(color candidus v albus)* używa się w święta uroczyste zwłaszcza na Wielkanoc. Kolor czerwony w święta Męczenników. Fioletowa barwa (dotychczas mało używana w cerkwi) przepisaną została na czasy postu, zwłaszcza na Wielki Post i Wielki Tydzień. Kolor czarny na pogrzebach i przy nabożeństwach za umarłych.

Jakby dla zaokrąglenia całości w tym dziale dekretów, dotyczących służby Bożej, umieszczony jest tu przy końcu miluchny ustęp: *„de cultu Dei domestico"*. »Każda rodzina — powiada Synod — przedstawia sobą jakoby Kościół Chrystusa, którego głową jest ojciec rodziny, a przez niego, jako przez Chrześcijanina, żywą wiarą napełnionego cała rodzina ma być rządzoną i to nietylko w sprawach doczesnych lecz bardziej jeszcze w tych co należą do życia wiecznego«. Z tego zapatrywania wychodząc Synod upomina wiernych: 1 aby ojcowie rodzin czuwali nad tem, aby nie tylko dziatwa lecz i służba Bogu należną cześć oddawała. 2. aby domy chrześcijan nawet w swem zewnętrznem urządzeniu np. doborem obrazów ściany zdobiących tchnęły duchem chrześcijańskim i religijnością. 3. Pod przewodem ojca rodziny dziatwa i czeladka cała ma odprawiać modlitwy ranne i wieczorne. 4. We wszystkich czynnościach swych chrześcijański ojciec rodziny ma być dla domowników przykładem życia pobożnego. 5. Na to przedewszystkiem powinni baczyć duszpasterze, aby taka pobożność w rodzinach coraz bardziej się rozkrzewiała, z siebie zaś winni dawać wszystkim wzór do naśladowania najpierwszy.

Z osobliwszą troskliwością i starannością zajął się Synod sprawą uporządkowania rubryk Liturgii św. — sprawą piekącą, która od dawnych czasów czekała swego załatwienia. Aż dotychczas bowiem panowała pod tym względem tak wielka różnolitość w Cerkwi, iż prawie niepodobna było znaleść dwóch księży, którzyby jednakowo prawili Mszę św. Jedni np. przenosili mszał na drugą stronę ołtarza podczas ewangelii, inni nie przenosili, jedni obracali się do ludu na słowa: »myr wsim« (pokój wszystkim), inni nie obracali itp. Różnice te pochodziły ztąd, iż od najdawniejszych czasów w Unii powstał dwojaki prąd obrzędowy: jedni z duchowieństwa starali się obrządkiem swym najbardziej zbliżyć się do łacinników, wprowadzając (samowolnie częstokroć) takie zmiany jak np. przyklękanie we mszy lub elewacye Hostyi podczas kanonu: drudzy zaś byli za bezwarunkowym konserwatyzmem form greckich. A ponieważ Synod Zamojski nie uregulował kwestyi stanowczo, lecz pozostawił ją nierozstrzygniętą, przeto też z biegiem czasu powstał w odprawianiu Mszy chaos nie do opisania. W ostatnich więc czasach było tak, iż faktycznie inny był sposób odprawiania Mszy we Lwowie a inny po wsiach; inny w b. dyecezyi Chełmskiej, a inny w wiedeńskiej Cerkwi S. Barbary. Chaos ten bywał nieraz powodem szyderstwa i natrząsania się z Unii ze strony Greków i Rosyan schizmatyków, chlubiących się nie bez racyi swoją akuratnością obrzędową; ze strony zaś katolickiej ściągał niejednokrotnie na niebacznych zelatorów obrzędowych niesłuszne zarzuty i podejrzenia: takie bowiem upieranie się przy zastarzałych formach greckich poczytywane było za sprzyjanie schizmie.

Synod lwowski postanowił sobie za zadanie brak ten usunąć i w tym celu wydał jak najstaraniej i najskrupulatniej ułożone rubryki Mszalne, opracowane przez powołaną ad hoc komisyę liturgiczną. Jak zaś na sercu leżała mu ta sprawa, aby rubryki przez wszystkich były przyjęte i wykonane, okazuje się ztąd, iż rubryki te (prawie 30 stron zajmujące) umieścił, nie w dodatku, ani w osobnym załączniku, lecz jako osobny Tytuł V pośród właściwych dekretów Synodu.

Za podstawę do opracowania tych rubryk przyjęto dawniejsze słowiańskie Liturgikony unickie, oraz text liturgii greckiej, zawarty w słynnem dziele dominikanina Jakóba Goara p. t. *Euchologion graecum*. Z drobiazgową tedy skrupulatnością przechodzi Synod od początku do końca cały text uroczyście śpiewanej Liturgii św. Jana Chryzostoma, dodając tu i owdzie poprawki, prostując usterki, a przy okazyi podając odpowiednie rubryki Mszy św. czytanej.

Rubryk tych, jako zbyt specyalnych i drobiazgowych wyszczególniać tu nie będziemy, wskażemy tylko na niektóre, bardziej wpadające w oko zmiany we Mszy, wprowadzone przez Synod. I tak:

1. Na przygotowaniu do Mszy (Proskomidya, która prawi się w Zakrystyi) staje kapłan ubrany w ornat, a nie jak dotychczas w albie tylko i w stule.

2. Na tejże »proskomidyi« wprowadza się ponownie w użycie t. zw. *kopije* (lancea) t. j. nożyk poświęcany w kształcie włóczni, którym kapłan wykrawuje hostyę z t. zw. »prosfory« czyli chleba eucharystyjnego.

3. Do odzieży kapłańskiej przybywa, zaniechany oddawna, *pas szeroki* z tejże co ornat materyi zamiast dotychczasowego, w kształcie sznurka.

4. Na początku Mszy staje kapłan nie jak dotychczas u stopni ołtarza, podobnie jak na »Introit« w obrz łać., lecz odrazu przy mensie ołtarza.

5. Księga »Liturgikon« nie przenosi się na drugą stronę ołtarza podczas ewangelii, lecz cały czas spoczywa na jednem miejscu, po lewej stronie ołtarza.

6. Ewangelię czyta kapłan zawsze twarzą zwrócony do ludu.

7 Ponieważ cicha Msza ma być ile możności zastosowana do śpiewanej, przeto na t. zw. »*Wełykij wchod*« kapłan z kielichem i pateną w ręku obraca się do ludu od lewej strony ku prawej, wyobrażając tem niejako to co się dzieje w tem miejscu na Mszy śpiewanej t. j. przeniesienie na ołtarz ofiarowanych darów Chleba i wina.

8. Kapłan obraca się do ludu żegnając go ręką każdym razem, kiedy wygłasza: »myr wsim« (pax vobis) lub podobne słowa pozdrowienia i błogosławieństwa, jak np. owo św. Pawła »Łaska Pana naszego J. Chr. i t. d.«. Dotychczas obracał się tylko dwa razy: raz przed *Trisagion*, drugi zaś raz przed hymnem Cherubińskim.

9. Zakończenie Mszy, czyli t zw. »Odpust« wygłasza kapłan również twarzą zwrócony do ludu, z krzyżem w ręku lub też bez krzyża stosownie do przypadającej uroczystości.

C. d. n.

Z dziejów Podlasia.

(Dokończenie).

Zmienia się jednak na czas jakiś postać rzeczy w Warszawie. Wielopolski mianowany naczelnikiem cywilnym Królestwa, W. Książę Konstanty staje nad namiestnikiem Luedersem w charakterze wice-króla polskiego, ks. Feliński prekanonizowany (6. stycz. 1862) arcybiskupem warszawskim, otwiera (13. lutego) i poświęca splugawione kościoły warszawskie. Szymański odnosi się do Wielopolskiego, z którym go z dawna łączyły serdeczne stosunki, z prośbą o ulżenie losu kapłanów swoich dyecezyalnych, których za przekroczenie zakazu Luedersa o procesyach i krzyżach setkami już więziono i gnano na Sybir, lecz otrzymuje odpowiedź odmowną, iż przy całym szacunku i życzliwości dla księży, nie może dla nich żadnych ulg wyrobić ani zmienić obecnego systemu rządowego, ponieważ księża ci nietylko nie tamowali religijnych uniesień ludu w śpiewach zakazanych i manifestacyjnych zebraniach się po kościołach, ale nadto sami złożyli mnóstwo dowodów niesubordynacyi władzom rządowym. Jedno co

Szymański w tym czasie uzyskał, to odwołanie zakazu o słuchaniu spowiedzi osób nieznanych.

Nieszczęsny pomysł Wielopolskiego, nakazujący pośpieszną wielką brankę wojskową dla rozbicia tworzących się w kraju związków rewolucyjnych, wywołał fatalną w skutkach partyzantkę w całym kraju. Całe Podlasie stało się teraz teatrem wojennym, po wszystkich miastach i w najdalszych nawet zakątkach odbywały się ciągłe przemarsze oddziałów, biwakowanie żołnierzy, rewizye, pewna część księży młodych wzięła nawet czynny udział w powstaniu.

Schwytano ich i zażądano od Szymańskiego ich degradacyi, czego gdy odmówił, ażeby pierwej stawieni byli przed sąd duchowny, zaliczono biskupa do sprzyjających powstaniu, mimo adresu homagialnego, który niedługo przedtem, imieniem własnem i duchowieństwa swej dyecezyi zredagował na żądanie rządu. Takie adresy były rządowi potrzebne jako odpowiedź na notę mocarstw, wstawiających się za Polską o reformy.

W odpowiedzi na prośbę arcyb. Felińskiego, dołączoną do podobnego adresu do cara Aleksandra II., aby udzielił tych łask Kościołowi i narodowi polskiemu, jakie mu raczył przyobiecać cesarskiem słowem na audyencyi, gdy obejmował obowiązki metropolity warszawskiego, i aby zaprzestano wojny eksterminacyjnej a duchownych nie karano śmiercią bez sądu duchownego, wyszedł rozkaz od cara aby natychmiast wywieziono metropolitę do Jarosławia nad Wołgą. W całem Królewstwie zarządzili biskupi z tego powodu częściowy interdykt czyli żałobę kościelną — pół roku trwającą.

Rząd ze swej strony odpowiedział grabieżą majątków kościelnych, kontrybucyą wojenną i obławą na duchownych, dalszemi śledztwami i więzieniami, szykanami bez liczby i miary, a później podziałem parafii na klasy i przeistoczeniem probostw na administracye. Za takie to łaski cesarskie, amnestyą zwane, kazał rząd w dodatku dziękować i na wzgardę Kościoła i kraju polskiego rozporządzeniem z dn. 16. czerwca 1864 r. odczytywać je duchowieństwu z ambon, aby uspokoić wzburzone umysły narodu!

W dyecezyi podlaskiej odebrał rząd seminaryum janowskiemu wieś Klonowiczkę, fundowaną jeszcze przez biskupa Witwickiego, sprzedał ją żydom, i podobnie jak inne seminarya w Królestwie, pozostawił je, bez wszelkich funduszów. Całe duchowieństwo zakonne wypędził jednej nocy z klasztorów, ograniczył nawet władzę i zakres działania Sióstr Miłosierdzia po szpitalach, a to wszystko w tym celu, aby przygotować grunt pod przyszłą siedzibę schyzmy.

Gdy rząd usunął zakony, a duchowieństwo świeckie w części wyprawił w głąb Rosyi, w części zostawił na żołdzie cesarskim, gdy zamknął fundusze seminaryum dla kształcenia przyszłych pracowników, przystąpił teraz do ostatecznego wykonania swych planów.

Na czele komisyi rządowej staje książę Czerkaski, apostoł prawosławia, i rozpoczyna wnet schyzmatycką misyę wśród księży unickich na Podlasiu i w Lubelskiem. Zabrania jednoczyć się duchowieństwu obu obrządków w nabożeństwie i pracy duchownej tak w kościołach jak w cerkwiach, seminaryum duchowne janowskie, mimo wyraźnych ukazów, konkordatu ze Stolicą św. i protestu biskupa Szymańskiego poddaje (1865) pod nadzór i kontrolę dyrektora okręgu naukowego, biskupowi odbiera pensyę roczną, zabrania mu wyjeżdżać z Janowa nie tylko na wizytacyę kanoniczną, ale choćby nawet w odwiedziny sąsiedzkie, całe duchowieństwo poddaje pod nadzór naczelników wojennych, poleca (1866) samowolnie przenieść katedrę z Janowa do Węgrowa, wbrew przedstawieniu biskupa, że do tego potrzebne jest zezwolenie Stolicy rzymskiej. W r. 1867 przechodzą wszelkie sprawy dotyczące kościołów i religii katolickiej w Polsce, do zarządu obcych (cudzoziemskich!) wyznań, tegoż roku (14. marca) nakazuje senat rządzący biskupom katolickim załatwiać wszystkie sprawy duchowne w kraju, bez odniesienia się do Rzymu.

Ukazem z dnia 22. maja znosi rząd rosyjski dyecezyę podlaską czyli janowską i przyłącza ją do lubelskiej. Biskup Szymański utrzymuje rozkaz (24. czerwca) oddania rządów dyecezyi administratorowi lubelskiemu. Zaraz też wezwawszy dziekanów porucza im jurysdykcyę duchowną w sprawach nagłych, zawiesza prace w konsystorzu i w seminaryum, rozdziela swą bibliotekę i galeryę obrazów i rycin. (biblioteka seminaryum dostaje się w 9 lat później do Lublina). Dnia 12. sierpnia wywozi biskupa gubernator siedlecki Gromeka, głośny apostoł prawosławia na Podlasiu; przewieziony do klasztoru OO. Kapucynów w Łomży, umiera tam niebawem. Profesorowie i alumni rozjechali się ze świadectwami na wszystkie strony, otrzymawszy pozwolenie wstąpienia do innych seminaryów. Zarząd parafii łać. w Janowie obejmuje ks. dziekan Pruszkowski po odarciu przez Rosyan skarbca i zakrystyi z kosztowniejszych rzeczy i aparatów biskupich. Janów zamieniono na siedzibę powiatu, gmachy dawniej biskupie i seminaryjskie zamieniono na bióra i koszary.

Kościół dominikański zamienia rząd na cerkiew unicką, sprowadza do Janowa unickiego biskupa chełmskiego, Kuziemskiego, aby ją konsekrował na nowo. Znak to, że po załatwieniu się z łacinnikami weźmie się teraz rząd do nawracania unitów do carosławia. Urzędownie ogłoszono, że rząd pragnie tylko oczyszczenia unickiego obrządku z niektórych nieodpowiednich śpiewów religijnych i obrzędów, przyjętych do cerkwi z kościoła łacińskiego. Równocześnie oczyszczano księży unickich z przywiązania ich do Rzymu, starano się osłabić ich przysięgę, złożoną papieżowi, zacierano różnicę obrzędów unickich i prawosławia. Naprzód zabronił powiat janowski przenosić mszały w liturgii unickiej, w miejsce ołtarzów stawiał swoje schyzmatyckie prestoły, wyrzucał z chórów organy i zwoził je do szopy dominikańskiej w Janowie, nie żałując grosza na nowe carskie wrota z ikonami prawosławia. Procesye z pomocą strażników zawracał z prawej strony na lewą, religijne polskie śpiewy, różańce, koronki, suplikacye, zabronił śpiewać w cerkwi, a w ich miejsce kazał wojsku śpiewać tak zwane swoje schyzmatyckie koncerty i mnogolecie za cara i całą jego familię, pousuwał monstrancye i procesye z Najśw. Sakramentem. Słowem: rozwinął na całej linii zaciętą wojnę z unią, a nacisk ten janowskiego sztabu wywierany w pierwszym rzędzie na unickich księży, spadał na lud, za który tamci w obawie o chleb kryć się musieli. Jakoż lud ten złożył dowód, że potrafi piersiami swemi bronić i tradycyi swoich narodowych i cerkwi swojej i swoich pasterzy, którym nowy rząd opiekuńczy po całym szeregu wstępnych przygotowań postawił w końcu na ostrzu pałasza, wygnania lub łaski carskiej, żądanie przyjęcia prawosławia.

W obronie jednak wiary swej i cerkwi i obrzędów swoich tracili janowscy mieszczanie powolnie i dobrobyt swój materyalny. Za opór w przyjęciu nowej wiary, za nieuczęszczanie do prawosławnego zboru, za niezłożenie przysięgi w cerkwi, nakładał powiat kontrybucye pieniężne, aresztował najpotrzebniejsze sprzęty domowe i sprzedawał je z licytacyi; na tem obławiali się suto apostołowie cara w zamian za swą gorliwość i zasługi. Pamiętną pozostanie owa chwila, doprowadzająca katolików do rozpaczy, gdy w dniu odpustowym obrządku łacińskiego odbyło się na rozkaz powiatu przed frontem kościoła łacińskiego batożenie »upartych« unitów, gdy wyprowadzonych z więzienia nahajkami skłaniano do wyrzeczenia się katolicyzmu a ukochania carosławia! Jakże nędznie przedstawia się wobec takich dowodów »dobrowolnego« przyjmowania schizmy owa (r. 1875) prawosławna uroczystość w Janowie »wossojednienija« unitów nowo zdobytych przy akompaniamencie muzyki wojskowej i rozlewanej strugami gorzałki! Lecz to już nowsze dzieje, znane z współczesnych źródeł i opowiadania uczestników. Ta karta dziejów Podlasia jeszcze nie zamknięta.

Podlasie ze swoim Janowem biskupim jest i będzie świętym pomnikiem przeszłości. Dziś pomnik ten siła rosyjska obaliła i przez złość odszczepieńczą jego świętość podeptała. Dziś po tej samej drodze, którą niegdyś biskupi polscy odbywali przy dźwiękach dzwonów wszystkich świątyń janowskich wspaniały swój ingres kanoniczny, kroczą pompatycznie świaszczennyky schizmatyccy na »obiednią« do cerkwi z rozwianemi na plecach włosami, z wysoką laską w ręku, ale

bez parafian, jedno w asystencyi nieodstępnych strażników lub żandarmów! Wspomnienia takie z lepszej przeszłości a obok nich obrazy nowszych stosunków podwajają wprawdzie smutek ciężki, jakby się siedziało na zapadłym grobie ojca rodzonego lub matki, lecz smutek taki nie spędza ich z mogiły, lecz owszem pobudza do wdzięcznego dumania w miłości, zachęca do modlitwy i pracy, bo wówczas ma się przeświadczenie, że gdzie misyonarzą nahajka i bagnet, tam lud katolicki urośnie męczeństwem i siłą ducha, a skupiony w sobie, przejęty żalem za winy ojców, zahartowany w twardej szkole życia, oczyszczony w ogniu prób wszelakich i pokus ponętnych, wyjdzie kiedyś z tej walki opromieniony aureolą męczeństwa i męstwa bohaterskiego i spełni się nadzieja, że Kościół i wolność powrócą prędzej w owe strony, zanim lud, znużony przemocą, upadnie na duchu. *J.*

Bibliografia.

Ks. J. Pelczar. **Rozmyślania o życiu kapłańskiem** czyli **Ascetyka kapłańska.** Część I. str. 420. Część II. str. 492. Wydanie drugie, przejrzane i pomnożone Kraków 1897. Spółka wydawnicza polska.

W długim szeregu znakomitych dzieł ks. prałata Pelczara, zajmują jego »Rozmyślania«, zwłaszcza w odniesieniu do potrzeb i pożytku duchownego kapłanów, niewątpliwie pierwszorzędne miejsce. Czcigodny autor »Życia duchownego« zestawiwszy, w tej pracy ascetycznej cały materyał do budowy duchowej czyli do udoskonalenia dla wszystkich chrześcijan, bez różnicy stanu, postanowił nadto przysłużyć się szczegółowo swej braci duchownej. Uwzględniając trudności, jakie ma częstokroć niejeden kapłan w zakresie codziennej pracy zawodowej, gdy, wiodąc drugich drogą doskonałości chrześcijańskiej, sam ani dość czasu swobodnego, ani często dogodnych warunków nie znajdzie do pracy duchownej nad sobą samym, przeszedł autor w podręczniku na tytule podanym z dziedziny teoryi ascetyki i ogólnych reguł pastoralnych wprost na pole praktycznego ich zastosowania w codziennem życiu kapłańskiem. Chwilka czasu dla codziennego rozmyślania przy dobrej woli znaleść się przecież może zawsze i wszędzie, więc z tej chwilki postanowił skorzystać, by w szeregu rozmyślań o życiu kapłańskiem ująć w osobny jakby dział i w jedną zebrać całość główne zasady i najprzedniejsze warunki i środki dla »ascetyki kapłańskiej«, jak sam tę swoją pracę słusznie nazwał. A snać życzliwego doznać musiały przyjęcia jego »Rozmyślania«, skoro oto, po kilku ledwie latach od pierwszego ukazania się, wyszły znowu niedawno na światło dzienne w wydaniu drugiem, przejrzanem i pomnożonem. Dowód oczywisty, że chociaż od niejakiego czasu ruch wydawniczy w dziale ascetycznym dość jest u nas ożywiony, liczne też posiadamy podręczniki dla rozmyślania, nawet w języku polskim, przyswojone po większej części z obcych, przecież na oryginalnych, a do tego wprost zastosowanych do potrzeb i warunków pracy kapłańskiej, zawsze nam jeszcze zbywa i takie zawsze się mile wita, skoro tylko się pojawią.

Pod względem układu dzieli się całe dzieło na dwie główne części: po 7 rozmyślaniach wstępnych, idzie w I. części 50 rozmyślań »o środkach, służących kapłanowi do uświęcenia się«, zaś w II. części 47 rozmyślań »o cnotach potrzebnych kapłanowi«. Każde oddzielne rozmyślanie ułożone jest systematycznie wedle zasad, dla tego rodzaju piśmiennictwa ustalonych, a przynajmniej powszechnym zwyczajem przyjętych, idą zatem po sobie: 2 krótkie preludya, temat rozmyślania rozwija się następnie w dwu obszernych punktach, kończy zaś krótkiem postanowieniem i aktami strzelistymi.

Przymioty typograficzne wyśmienite. Papier trwały, druk wyraźny i wyborny, wolny od zwykłych zecerskich usterek, przejrzystość wreszcie w podziale materyi, czynią nader dodatnie i ujmujące wrażenie i nie mogą zmęczyć nawet starszego oka.

Część pierwszą zamyka dodatek p. t. »Kilka uwag o urządzeniu seminaryów duchownych i studyów teologicznych« str. 393—420. Jest to rozprawa, rozszerzona z kilku artykułów, drukowanych w nr. 2, 3. i 4. »*Bonus Pastor*« z r. 1888. Przedmiot ten nader dla naszych stosunków aktualny zasługuje ze wszech miar na rzetelne studyum i głęboką rozwagę.

W części drugiej są aż dwa dodatki od str. 363—487. W pierwszym poucza starszy kapłan jednego z młodszych współbraci o niektórych obowiązkach pasterskich, więc jak żyć na parafii, jak się starać o probostwo, jak gotować się do kazań, jak uczyć katechizmu, jak sprawować św. Sakramenta, a zwłaszcza Sakrament Pokuty, jak prowadzić dusze do doskonałości i pracować nad ich uświęceniem, jak zachować się względem domowników i dom swój urządzić, jaki utrzymywać stosunek z różnymi ludźmi. Drugi dodatek podaje niektóre prawidła i formy towarzyskie, jako wskazówkę dla młodszych kapłanów. Więc o grzeczności, ochędóstwie, paleniu tytoniu, ubiorze, o ruchach ciała i zachowaniu się na ulicy, w miejscach publicznych, o spotykaniu się z ludźmi, składaniu wizyt i przyjmowaniu ich, o biletach i pisywaniu listów, o zachowaniu się przy stole w charakterze gościa i gospodarza, o postępowaniu przy zabawie i podróży.

Są to, jak już powyższe wyliczanie wskazuje, luźne tematy z Pastoralnej, niektóre bardzo ważne, inne znów dla wielu duchownych nawet bardzo przydatne. Autor, opierając się zapewne na poczuciu potrzeby ich znajomości u wielu kapłanów, wyświadczy takiemi wskazówkami niewątpliwie niejednemu z nich niemałą przysługę. Spostrzeżeń w tym względzie i uwag na ich tle opartych nigdy chyba nie będzie za wiele. Co do nas, wolelibyśmy widzieć je gdzieindziej, niż u końca Ascetyki; owszem wyrażamy nadzieję, że długoletni autor teologii pasterskiej na wszechnicy jagiellońskiej nie omieszka powiązać z czasem takich luźnych tematów w jednolitą a oddzielną całość, a wtedy da nam rzecz bardzo pożądaną, wprost do wszechstronnej praktyki kapłańskiej i potrzeb duszpasterstwa domierzoną, gdzie już nie mimochodem rzucane będą cenne uwagi, lecz temata takie, jak np. o gotowaniu się do kazań, o uczeniu katechizmu, o sprawowaniu św. Sakramentów, a zwłaszcza pokuty, znajdą wygodne i gruntowne opracowanie, jak na to samem swem znaczeniem zasługują. Wówczas też i pożytek i wartość takich wskazówek urośnie nie mało, czytelnik znajdzie w nich pełne zadowolenie swoich potrzeb i zaspokojenie swych oczekiwań; czcigodny autor zaś przyda do wieńca swych kapłańskich zasług cennego uzupełnienia, a pracy swej pisarskiej położy pomnik niepożyty.

Żyj po katolicku czyli Objaśnienia przykazań boskich i kościelnych. Lwów 1898 str. XV. i 126.

Bardzo dobra i pożyteczna książeczka. Napisał ją przedwcześnie zmarły ks. Tabiński, a w testamencie przekazał Towarzystwu św. Wincentego a Paulo, które pieniądze uzyskane ze sprzedaży obraca na zaopatrywanie potrzeb ubogich. Na czele umieszczony jest udały portret ks. Tabińskiego — jakoteż ciepło i serdecznie skreślone jego krótkie, ale zacne i pobożne życie. Wstęp mieści również wiadomość o Towarzystwie św. Wincentego, jego wzniosłych celach, pięknem zadaniu i pożytecznej działalności.

Książeczka sama objaśnia rzecz ważną, stanowiącą podstawę i treść życia chrześcijańskiego — przykazania boskie i kościelne. Trzymając się porządku katechizmu wyjaśnia przystępnie do czego nas każde z przykazań obowiązuje. Po każdej uwadze, krótkiej i zrozumiałej podaje przykład najczęściej odpowiednio i starannie dobrany, który omawianą prawdę lub obowiązek jeszcze lepiej objaśnia — do dobrego zachęca a od przestąpienia przykazania wstrzymać i niejednego do rozwagi i zastanowienia się pobudzić powinien. Książeczka zawiera około 50 przykładów, dlatego czytanie jej nie nudzi ani nuży, lecz zaciekawia.

W dzisiejszych czasach zaniedbania obowiązków religijnych i lekceważenie przykazań, niezbędnie potrzebną i konieczną jest rzeczą często i z naciskiem przypominać, wykładać, tłómaczyć i objaśniać prawo boże i przepisy kościoła. Spełnia to niniejsza książeczka w sposób właściwy i należyty.

Dlatego może ona być bardzo pomocną przy katechizacyi, wiernym ułatwi rachunek sumienia i przygotowanie do dobrej spowiedzi; odpowiednią jest dla bibliotek ludowych i szkolnych, jakoteż do czytania w niedziele i dnie świąteczne, tak dla młodych jak i dla starszych. Nadaje się bardzo na nagrodę pilności dla uczniów i uczennic, zwłaszcza tych, którzy już szkołę opuszczają. Można ją dawać jako upominek przy spowiedzi i pierwszej komunii św. gdyż daje wskazówkę, naukę i zachętę do życia cnotliwego, które te sakramenta wszczepiają i utrzymują.

Cena książeczki jest bardzo przystępną gdyż egzemplarz broszurowany kosztuje 15 ct., a w pięknej oprawie tylko 25 ct. Nabyć ją można w Wydawnictwie dziełek ludowych. Lwów ul. Ossolińskich l. 11. *Ks. Sz.*

Rozmaitości.

Jubileusz Ojca św. w Przemyślu. Gród przemyski obchodził w dzień św. Stanisława uroczystość 60-letniego jubileuszu kapłaństwa Ojca św. bardzo uroczyście. O godzinie 8 rano zgromadziły się stowarzyszenia i korporacye około ratusza i wyruszyły o $8^{1}/_{2}$ do katedry na nabożeństwo. O godzinie 9. wyszedł ze mszą św. najprzew. ks. biskup Solecki i celebrował nabożeństwo w asystencyi licznego kleru, a chór św. Cecylii wykonał mszę Filkego. Kazanie wygłosił ks. kan. Federkiewicz. Po skończonem nabożeństwie pochód udał się do gr. kat. katedry, gdzie znów powtórne nabożeństwo odprawił najprzew. ks. biskup Czechowicz.

Wieczorem o godzinie 7. odbyła się w sali Sokoła uroczysta Akademia z łaskawym współudziałem obu Arcypasterzy, w czasie której odśpiewano polską i ruską kantatę, które podajemy dosłownie:

KANTATA.
(polska)

Tam jasna gwiazda na niebo wschodzi,
Tam na spienionej fali łódź płynie:
Cóżto za starzec trzyma ster łodzi?
To Ojciec ludów, co »światłem« słynie.
Światło z nieba! Ojcze święty!
Gwiazdo lśniąca wśród pomroki!
Świat dla Ciebie czcią przejęty,
Zwraca dziś do Rzymu kroki!
I nasz lud Cię błogosławi,
Zdobi wieńcem pieśnią sławi!
Na niewzruszonej skale Piotrowej.
Rozbrzmiewa dzisiaj okrzyk wesela;
Leon trzynasty w szacie godowej
Błogosławieństwa ludom udziela.
Bóg Ci zwierzył rząd kościoła,
Wlał swe dary, natchnął czyny!
Miłość nas do Ciebie woła!
Boś Ty Ojciec nasz jedyny.
I nasz lud Cię błogosławi,
Zdobi wieńcem pieśnią sławi!
Wierność dla Piotra niech chrześcijański
Koło Leona skupia świat cały,
Co lat sześćdziesiąt urząd kapłański
Sprawował szczerze dla Bożej chwały.
Z krańców Wschodu i Zachodu,
Witasz Ojcze wierne dzieci
Niech do Ciebie głos narodu
Z naszej ziemi także leci!
I nasz lud Cię błogosławi,
Zdobi wieńcem, pieśnią sławi! *O. C.*

Ruska:

Po wsej wsełennoj poważnym stonom
Hołosiat dzwony — ze świtu zwiszczaje
Czy małe światło — pred Bożym prestołom
Mir chrystijanśkij piśń chwały śpiwaje·
»Władyko neba! jak raz mynaje
Rik szistdesiatyj, jak pastyr świta,
Łew dostojniszyj, Tobi składaje
Swiatbjszu żertwu nowoho zawita!
Jasnije rozum na Jeho czoli,
Lubow i zhoda światym Mu zawitom:
Tomu, o Boże! daj Mu żytia doli...
Szczob władił dołho, chrystyjanskim świtom! *O. C.*

Związek handlowy dla kółek rolniczych i sklepików wiejskich we Lwowie (stow. zarej. z ogr. poręką). ul Pańska l. 21 rozesłał odezwę w celu zaznajomienia publiczności z tą instytucyą. Odezwa ta brzmi w streszczeniu:

Od lat szeregu podnoszono w pismach krajowych, w rozprawach Wysokiego Sejmu, Reprezentacyach powiatowych, Stowarzyszeniach rolniczych i w pokrewnych instytucyach, a w Kółkach rolniczych starano się urzeczywistnić doniosłe dla kraju zadanie mające na celu podniesienie handlu wiejskiego, przez dostarczanie ludności wiejskiej i małomiejskiej artykułów spożywczych, potrzeb życia codziennego, nasion, nawozów, narzędzi rolniczych i t. p., w warunkach tak co do ceny, jak i jakości możliwie najprzystępniejszych. — Usunięcie z drobnego handlu szkodliwego pośrednictwa a właściwie wyzysku, stanowiącego istotną plagę ludności małomiejskiej i wiejskiej jest na teraz najważniejszem zadaniem Związku handlowego dla kółek rolniczych i sklepów wiejskich.

Członkiem Stowarzyszenia może być każda osoba, a także gminy, kółka rolnicze i inne stowarzyszenia lub instytucye, skoro w porozumieniu z Dyrekcyą Związku podpiszą deklaracyę przystąpienia, zapłacą tytułem wpisowego 1 złr. i wniosą przynajmniej jeden udział w kwocie 25 złr. Deklarowane udziały mogą być uiszczone w ratach.

Nawiązawszy stosunki z pierwszorzędnemi firmami zagranicznemi i krajowemi w celu sprowadzania do swych składów towarów w większych ilościach i z pierwszej ręki, jesteśmy w stanie oddawać te towary naszym odbiorcom pod możliwie najprzystępniejszymi warunkami. Członkowie stowarzyszenia otrzymują przy towarach pewien opust na cenie w stosunku do ilości pobieranych towarów.

Dążymy do tego, aby ująć w swojskie ręce handel importowy, tak iżby nasz Związek stał się hurtownikiem i w ten sposób ułatwił prawidłowy rozwój handlu krajowego. Pragniemy również rozwinąć akcyę w celu podjęcia handlu eksportowego, a to w pierwszym rzędzie przy pomocy organizacyi Kółek rolniczych. Mamy tu na myśli przedewszystkiem handel eksportowy produktami rolniczymi jak i wyrobami przemysłowymi.

W przekonaniu, że nasze społeczeństwo zechce wyrozumieć nasze usiłowania i zabiegi i poprzeć nas skutecznie, zwracamy się do P. T. szerszej Publiczności, w szczególności zaś do P. T. Duchowieństwa i Obywatelstwa, do Reprezentacyi powiatowych i gminnych, do Instytucyi finansowych, oraz do innych krajowych Zakładów i Stowarzyszeń, tudzież w pierwszem rzędzie do Kółek rolniczych i P. T. Właściciele sklepów wiejskich, o liczne przystępowanie na członków do naszego Stowarzyszenia, zapewniając Im nietylko udogodnienia w pobieraniu potrzebnych towarów lecz i prawo do udziału w zyskach od wpłaconych funduszów.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łac.

Egzamin konkursowy złożyli z pomyślnym wynikiem w terminie majowym następujący kapłani: Barnat Stanisław, Lazarewicz Jan, Librewski Władysław, Momocki Kazimierz, Niedzielski Leopold, Ożga Wawrzyniec, Sokołowski Stanisław, Zawisza Józef.

Przeniesieni: ks. Franciszek Jasłowski z Michalcza do Monasterzysk; ks. Marcin Stefanicki z Kozłowa do Michalcza; ks. Mikołaj Kochański z Monasterzysk do Kozłowa; ks. Józef Kuczyński z Koropca do Toustego; ks. Adam Pyrek z Toustego do Koropca; ks. Dominik Chwojka z Tłumacza do Kamionki Strumił.; ks. Michał Baściak z Kamionki Strumił. do Hodowicy, ks. Jan Biliński z Podhajec do Tłumacza.

Konkurs na probostwo w Kobyluicy ogłoszony ponownie do 15. lipca 1898.

Dyecezya tarnowska.

Do konkursu parafialnego w dniu 10. i 11. maja zasiadali: ks. Stanisław Czerski, ekspozyt z Ochotnicy; ks. Jan Kuderna, proboszcz z Kasiny; ks. Józef Lasak, administrator z Jaślan, ks. Franciszek Romański, proboszcz z Chronowa; ks. Andrzej Sulisz, administrator z Krzyżanowic; ks. Józef Adamczyk, kooperator z Lipnicy murowanej.

Święceń mniejszych i tonzury udzielił JE. ks. Biskup dnia 24. maja klerykom z dwóch niższych lat seminaryum.

Zamianowany szambelanem Jego Świątobliwości Leona XIII. ks. Tomasz Turza, proboszcz w Zasowie.

ENCYKLIKI OJCA ŚW. LEONA XIII.

po łacinie w 4 tomach w cenie 9 zł. w. a.

poleca

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO

w KRAKOWIE, Rynek 30.

JAN WYPASEK

we Lwowie, ul. Krakowska l. 5.

poleca Wielebnemu Duchowieństwu swoją zaszczyconą medalami srebrnemi

PRACOWNIĘ BRĄZOWNICZĄ

i skład wszelkich przedmiotów i przyborów kościelnych własnego wyrobu ze złota, srebra, srebra chińskiego (alpaka), bronzu i t. d. wykonanych trwale, gustownie i po cenach najsumienniejszych.

Handel założony w roku 1789.

FRYDERYK SCHUBUTH

Lwów, Rynek l. 46.

poleca najtaniej

HERBATY CZARNE

aromatyczne, silnie naciągające:

Congo Nr. 1 . .	½ kilo	1 zł 90 ct.
Souchong Nr. 2 .	„ „	2 „ 30 „
Souchong zbioru majowego wyborna . .	½ kilo	3 „ — „
Congo Kaisow, najprzed.		4 „ — „

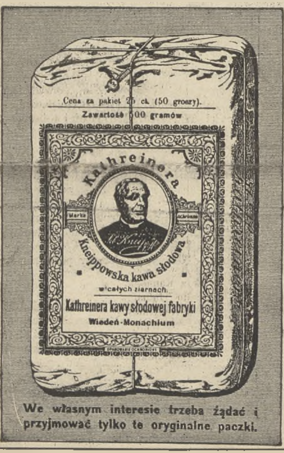
KAWY

znakomite w smaku:

Ceylon Nr. 1 .	½ kilo	1 zł. 12 ct.
„ „ 2 .	„ „	1 „ 08 „
„ „ 3 .	„ „	1 „ 04 „
„ „ 4 .	„ „	1 „ — „
Złota Jawa .	„ „	1 „ 08 „
Mocca arabska	„ „	1 „ 08 „

Najlepsze okruchy herbaciane ½ kilo 1·50, 1·80, 2·30.

Opakowanie nie zalicza się.



Pierwsza krajowa koncesyonowana katolicka FABRYKA MEDALIKÓW **„EMANUEL od ŚW. JÓZEFA“** Kraków, ul. Sienna l. 12.

Posiada wielki zapas gotowych medalików i krzyżyków własnego wyrobu z wizerunkami Świętych z polskimi napisami.

NOWO OTWORZONA

DRUKARNIA KATOLICKA

JÓZEFA CHĘCIŃSKIEGO

w zabudowaniu OO. Bernardynów we Lwowie

przyjmuje wszelkie zamówienia wchodzące w zakres drukarstwa po jak najumiarkowańszej cenie, oraz utrzymuje na składzie **wszelkie druki dla Wielebnego P. T. Duchowieństwa.**

WINA MSZALNE

czyste, naturalne bez wszelkich przymieszek **do Mszy św. potrzebne** na mocy upoważnienia Najprzewieleb. Konsystorza Metrop. obrz. łać. z 1. kwietnia 1797 l. 4339.

ŚWIECE KOŚCIELNE

najlepszej jakości, po cenie nader umiarkowanej poleca Przewielebnemu Duchowieństwu

Związek handlowy dla „Kółek rolniczych“.

we Lwowie, ulica Pańska l. 21.

ORGANY

najnowszej konstrukcyi, oraz reperacye i strojenia tak organów jakoteż harmonium, wykonuje za przystępną cenę **Franciszek Gajda** Lwów, Sykstuska 60.

Organista potrzebny jest zaraz dla kościoła parafialnego w Płotyczy (o. p. Tarnopol). Pierwszeństwo będzie miał kawaler i wolny od wojska. Zgłaszać się należy do ks. Feliksa Rydla, proboszcza w Płotyczy.

Kupujcie w kraju!

Wspierajcie przemysł krajowy!

Towarzystwo wyrobu i sprzedaży

SZAT LITURGICZNYCH

w Krośnie

zaszczycone medalem srebrnym c. k. Ministerstwa handlu na wystawie lwowskiej w roku 1894.

poleca:

wszelkie przybory liturgiczne i szaty kościelne

z jak najlepszych materyałów po możliwie niskich cenach.

Specyalność do codziennego użytku { **Ornaty** po 16 zł. / **Kapy** „ 28 „ } we wszystkich kolorach

Bez konkurencyi bo nie dla zysków założone!

Towarzystwem zawiadują:

Rada nadzorcza:

Ks. Leon Sroczyński, proboszcz i kanonik w Jaśle.

August Gorayski, właściciel dóbr, poseł na Sejm kraj., Członek Izby Panów, marszałek krośn. etc.

Ks. Marcin Uzarski, prałat i proboszcz w Krośnie.

Waleryan Stawiarski, właściciel dóbr.

Ks. Edward Janicki, proboszcz i kanon. w Jedliczu.

Dr. Jan Kanty Jugendfein, adwokat w Krośnie.

Dyrekcya:

Dr. Dyonizy Mazurkiewicz, lekarz w Krośnie.

Henryk Gruszecki, dyrektor kraj. szkoły tkackiej.

Wincenty Jabłoński, c. k. sędzia.

Wspierajcie przemysł krajowy!

Kupujcie w kraju!

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **ks. Jan Chęciński.** Z drukarni katolickiej w zabudow. OO. Bernardynów.